

Technofobia versus technofilia — technologia i jej miejsce we współczesnym świecie

Rozwój to zdrażliwa rzeka,
o czym przekona się każdy, kto wstąpi w jej nurt.
Na powierzchni woda płynie gładko i wartko,
ale wystarczy, żeby sternik ruszył swoją łodzią beztrząsco
i z nadmierną pewnością siebie, a wnet zobaczy,
ile w tej rzece groźnych wirów i rozległych mielizn (...)
Niby jeszcze się płynie, ale już się stoi,
Niby łódź rusza się, Ale tkwi w miejscu.

R. Kapuściński, *Szachinszach*

Jest rok trzydziesty czwarty. Tak, to nie początek opowieści z gatunku *science fiction*, a data, według której liczą czas informatycy, bowiem od 01.01.1970 roku każdy komputer odlicza czas, a więc data inicjuje epokę komputerów — epokę tę nazywa się Unix Epoch.

Wiek XX przyniósł ze sobą niezwykle gwałtowny rozwój techniki i technologii¹. Tomasz Goban-Klas, określając prawdziwą lawinę wynalazków XX wieku, posługuje się metaforą zegara, na którym cały okres od powstania mowy artykułowanej do 2000 roku n.e. uznaje za pełną dobę — godzina tutaj to aż 1500 lat².

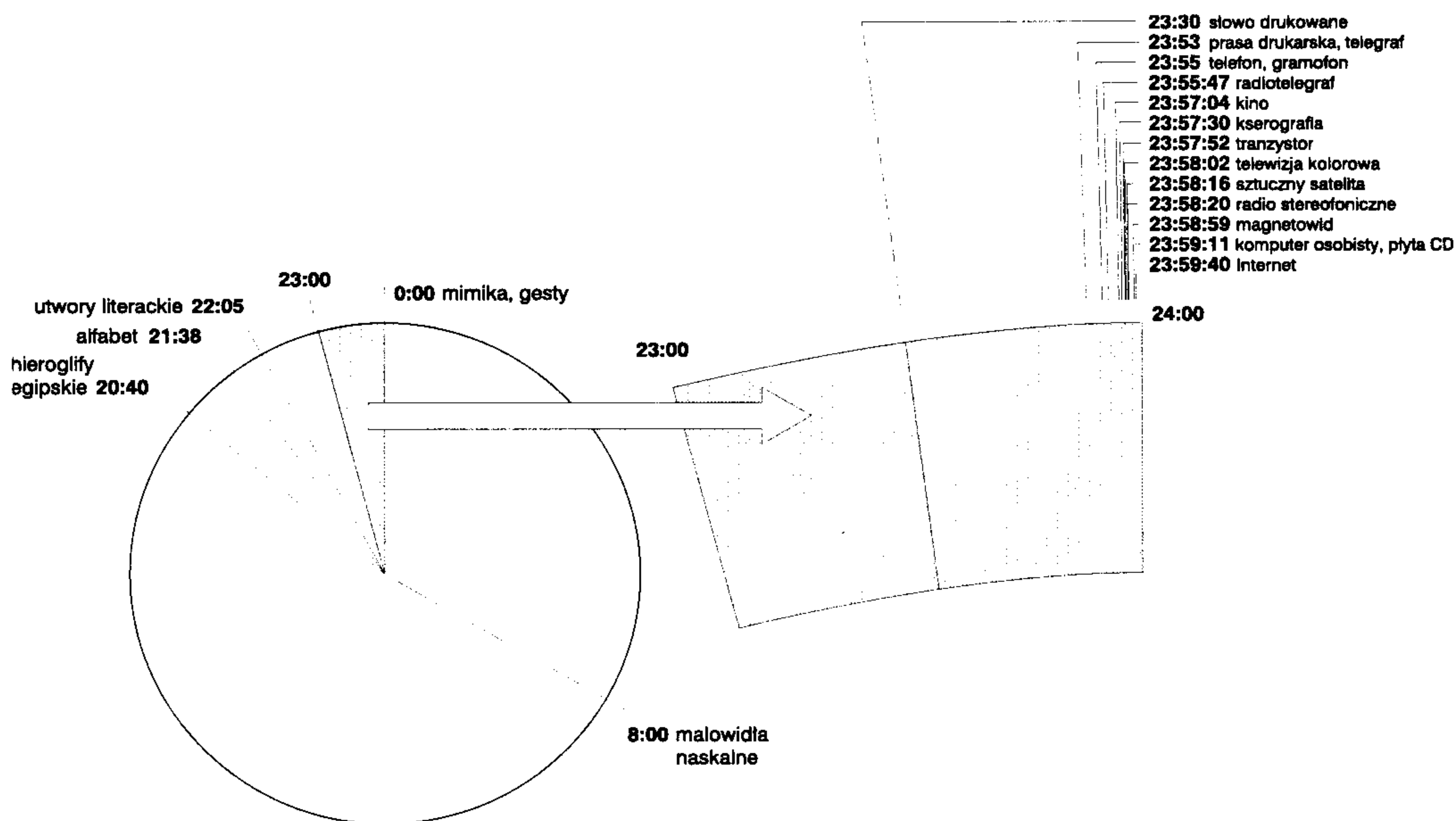
Z pewnością żyjemy w spektakularnych czasach. Tygodnik „Time”, corocznie wybierający Człowieka Roku, w 1983 roku przyznał ten tytuł — w nieco zmodyfikowanej kategorii — Maszyna Roku, dając go komputerowi IBM PC. Z pewnością trudno znaleźć bardziej dobitny przykład tego, jaką rolę w naszym życiu odgrywają komputery³. Kiedy zaczyna się historia komputerów? 20 lat temu, a może 50. Otóż nie, już w 1623 roku, kiedy to Wilhelm Schickard, profesor matematyki i astronomii z Uniwersytetu w Tybindze, w liście do astronoma Johanna Keplera załącza rysunek zegara, który może wykonać 4 operacje arytmetyczne i wyciągnąć pierwiastek kwadratowy. W Polsce słowo informatyka pierwszy raz zabrzmiało *ex cathedra* w październiku 1968 roku, na ogólnopolskiej konferencji poświęconej maszynom matematycznym⁴. Oczywiście nie od razu w Polsce funkcjonowały

¹ W artykule podejmuje problematykę dwóch dominujących obecnie technologii tj. internetu i komputerów.

² Tomasz Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Kraków, 1999, s. 291.

³ Marcin Sieńko, *Człowiek w pajęczynie. Internet jako zjawisko kulturowe*, ATUT, Wrocław, 2002, s. 17.

⁴ Władysław Turski, *Nie samą informatyką*, PWN, Warszawa 1980, s. 5.



Rys. 1. Zegar rozwoju technologii

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: Goban-Klas, 1999, s. 291–291.

komputery, a raczej „kompjutery”, bo taką wtedy terminologią operowano. Maszyny matematyczne, czyli to, co obecnie zwiemy komputerami były wynalazkiem specyficznym polskim. Niestety nazwa ta niosła ze sobą negatywne konotacje, bo skoro są to maszyny matematyczne, wielu uznało, iż nie mają one znaczenia w życiu codziennym. Obok tej niefortunnej nazwy funkcjonowała w Polsce nazwa mózg elektronowy, równie nieszczęśliwa jak maszyny matematyczne⁵.

Czy dla Polaków komputery⁶ mają jakieś znaczenie? Wydaje się, że tak, skoro co trzeci z nas za największe osiągnięcie XX wieku, uznaje właśnie komputer⁷.

Zasadne więc zdaje się być przekonanie Davida Boltera o komputerach, jako technologii definiującej XX wiek⁸. Podkreśla się, iż żadne dotychczasowe narzędzie nie zdeteminowało naszego życia bardziej, niż komputer, sieć i wszystko, co z nimi się wiąże, żadna maszyna nie dostarczyła człowiekowi tylu ekstensji jego zmysłów, co komputer⁹.

⁵ *Ibidem*, s. 13–15.

⁶ W artykule bardzo często będę posługiwać się słowem komputer. Tutaj nie będzie oznaczał on tylko sprzętu (*hardware*), a raczej całość, czyli w pełni działający komputer z zainstalowanym oprogramowaniem (*hardware + software*). Dokonuję tego rozróżnienia, z tego powodu, iż powszechność użycia słowa komputer powoduje nieścisłości związane z tym pojęciem.

⁷ Michał Skrzyszewski, *Co dobrego przyniósł światu XX wiek?*, Komunikat CBOS 183, 1999.

⁸ J. David Bolter, *Człowiek Turinga. Kultura Zachodu w wieku komputera*, tłum T. Goban-Klas, PIW Warszawa, 1990.

⁹ Kazimierz Krzysztofek, Marek Szczepański, *Zrozumieć rozwój. Od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych*, UŚ, Katowice 2005, s. 169.

Ludzie od początku istnienia mieli ambiwalentny stosunek do technologii. Luddyści, rekrutujący się z robotników angielskich i chałupników końca XVIII wieku i początku XIX wieku, niszczyli maszyny i urządzenia przemysłowe, upatrując w nich przyczyn niskich płac i groźby bezrobocia. Zupełnie odmienny stosunek do technologii mają technokraci, którzy wyrażają pogląd, iż władzę należy powierzyć wybitnym specjalistom, fachowcom, tzn. ekonomistom, technikom, ekspertom, czy też naukowcom. Kryterium doboru do sprawowania funkcji kierowniczych nie miałyby być pochodzenie, czy własność, ale kompetencje i wiedza. Zdaniem technokratów, decydującą rolę w rozwoju społeczeństwa odgrywają czynniki techniczne, np. organizacja produkcji lub ekonomiczne, np. planowanie ekonomiczne, a nie społeczno-polityczne, czy ideologiczne¹⁰. Według technokracji, jako koncepcji ustroju społecznego, opartego na władzy wysoko-kwalifikowanych ekspertów, postęp techniczny miałby rozwiązywać wszystkie konflikty społeczne¹¹.

Jak wskazuje Thomas Hylland Eriksen nowa era wyzwala i frustruje, fascynuje i przestrasza. Jeśli zawiodą nas komputery, czujemy się bezbronni, gdyż nie mamy możliwości powrotu do gęsiego pióra, próbując sobie wmówić, że wszystko może funkcjonować jak dawniej, a nowe wynalazki można uznać za zbędne¹². Społeczeństwo informacyjne implikuje nowe konflikty i napięcia. Eriksen przedstawia je w formie dychotomii, gdzie po jednej stronie (prawej) znajdują się cechy dominujące, po drugiej zaś przeciwne im reakcje.

W odniesieniu do społeczeństwa informacyjnego, opartego na nowych technologiach, wysuwa się zarzut, dotyczący spełniania się wizji opisanej przez Georga Orwella w *Roku 1984*. Zdaniem Gobana-Klasa, rewolucja informatyczna przypomina miecz obosieczny, gdyż zalety, jak i negatywne skutki rewolucji społecznej opartej na komputerach, mogą być równie wielkie¹³. John Naisbitt zauważa iż Amerykanie potrzebują nieustannej obecności technologii, bowiem zostali uzależnieni od nieprzerwanego dopływu rozrywek — jednym słowem żyją w stanie technologicznego odurzenia. Owa technologia, nieustannie pobudzająca receptory przyjemności tak na poziomie fizycznym, jak i mentalnym, wyciska z nich ducha człowieczeństwa, sprawiając iż zagubieni w owym chaosie niewolnicy technologii tracą z oczu to co najważniejsze, gubiąc po drodze poczucie sensu życia. Wszelkie dobrodziejstwa technologicznych innowacji tracą swój pierwotny cel, gdyż ze strefy technologicznych udogodnień wiodą swych zakładników do strefy technologicznego odurzenia. Technologia odurza, obezwładnia niczym narkotyk. Już na początku swej książki John Naisbitt pisze: „Amerykanów upaja całe to obezwładniające podniecenie. O niczym innym prawie nie mówią. Ludzie

¹⁰ Roman Smolski, Marek Smolski, Elżbieta Helena Stadtmüller, *Edukacja obywatelska, Polska i świat współczesny, Słownik encyklopedyczny*, Europa, Wrocław 1999.

¹¹ *Słownik Wyrazów Obcych*, Irena Kamińska-Szmaj, (red.), Europa, Wrocław 2001.

¹² Thomas H. Eriksen, *Tyrania chwili*, PIW, Warszawa, 2003, s. 47.

¹³ Tomasz Goban-Klas, Piotr Sienkiewicz, *Społeczeństwo informacyjne: szanse, wyzwania, zagrożenia*, FPT, Kraków, 1999, s. 57.

wygłaszają całe tyrady na temat technologii, którą się obwarowali. Kochają ją, gdy działa. Nienawidzą, gdy przybiera postać instrukcji obsługi, której nie będą czytać”¹⁴. Racje Naisbitta potwierdza zapytany przeze mnie internauta, który tak mówi o internecie „Niby z jednej strony ułatwia życie, ale z drugiej wymaga opanowania wciąż nowych i nowych instrukcji obsługi”.

Tylko nieliczni potrafią właściwie ustosunkować się do technologii, dostrzegając jej wady i zalety. Wśród symptomów, wskazujących na życie w strefie technologicznego odurzenia, Naisbitt wymienia¹⁵:

- preferowanie rozwiązań doraźnych, od religii po jedzenie,
- uwielbienie dla technologii oraz strach przed nią,
- niwelowanie różnic między tym, co prawdziwe, a tym, co udawane,
- przyjmowanie przemocy za rzecz normalną,
- kochanie technologii tak, jak kocha się zabawkę,
- przeżywanie własnego życia z dystansu i w roztargnieniu.

Rozwój technologii to szanse, ale także zagrożenia, wśród których wymienia się dylematy¹⁶:

- technologiczne: nowe media pogłębiają lukę technologiczną między krajami producenckimi, a importującymi;
- ekonomiczne: coraz trudniej traktować informację jako dobro publiczne;
- prawne: jak chronić prawa autorskie;
- socjologiczne: zróżnicowanie sektora usług — wiodąca rola specjalistów z zakresu informacji i komunikacji; fragmentaryzacja publiczności;
- psychologiczne: zalew informacyjny; szum informacyjny; psychozy medialne (fascynacja wirtualną rzeczywistością);
- etyczne;
- polityczne: określenie zakresu i kontroli nowych mediów (deregulacja *versus* centralizacja).

Powszechne zastosowanie technologii informacyjnych rodzi zdaniem wielu autorów niebezpieczeństwo powstania społeczeństwa kontrolowanego, które oznacza¹⁷:

- ingerencję informacyjną w życie prywatne,
- centralizację i zmonopolizowanie informacji,
- alienację wskutek automatyzacji i oszczędności w zatrudnieniu.

Jeśli chodzi o ingerencję w życie prywatne, źródła zagrożeń należy upatrywać w:

- bankach danych administracji,
- indywidualnych kartotekach ochrony zdrowia, wykształcenia, kredytów i zastawów,

¹⁴ John Naisbitt, *High tech — high touch, technologia a poszukiwanie sensu*, tłum. Alicja Unterschuetz, Zysk i S-ka, Poznań 2003, s. 10.

¹⁵ *Ibidem*, s. 13.

¹⁶ T. Goban-Klas, *Media i komunikowanie. op. cit.*, 1999, s. 298.

¹⁷ T. Goban-Klas, P. Sienkiewicz, *op. cit.*

– różnych innych zbiorach danych osobistych.

Podkreśla się, iż każdy z systemów informatycznych i telekomunikacyjnych niesie ze sobą pewne zagrożenia, wykazując podatność na działania o charakterze kryminalnym.

Technofobia a technofilia

Włodzisław Duch tak opisuje technofobię: „Polega ona na wpadaniu w panikę przed wszystkim, co techniczne, wierze w tajemnicze złe wpływy, «promieniowanie» monitorów i kuchenek mikrofalowych. Pomaga w tym prasa: rzadkie wypadki spowodowane przez roboty są mocno nagłaśniane pod sensacyjnymi nagłówkami: «Robot zabił człowieka» podczas gdy tylko wyjątkowo duże wypadki odnotowywane są w prasie w fabrykach nie używających robotów”¹⁸. Tak bardzo boimy się kontaktu z różnymi urządzeniami, że chcielibyśmy jak najbardziej uprościć ich obsługę. Niektórzy twierdzą wręcz, iż koncepcja „wszystko jednym przyciskiem” ma swe źródła, właśnie w technofobii „Niestety projektanci urządzeń też nie pomyśleli i robią drukarki z jednym guzikiem, telefony z jednym guzikiem, skanery z jednym guzikiem, myszy... No takie myszy to trochę inna historia. Zresztą to pewnie nie tyle projektanci urządzeń, co marketingowcy tak sobie umyślili. Wot, technofobia”¹⁹. Zdaniem innych postawa technofobiczna to wynik szerzonej postawy kulturowej, szczególnie w amerykańskich filmach „Ludzie się naoglądają filmów o AI (ang. *artificial intelligence* — sztuczna inteligencja — przypis M.S.) pożerających małe dzieci by sobie doładować baterie i kiedy wyjdą na rynek powszechnie używane AI np. do sterowania firmą, zarządzania zasobami ludzkimi, sterowania ruchem ulicznym etc. — to tacy ludzie poczują się zagrożeni i zaczną burzyć się przeciwko dominacji ludzi przez maszyny”²⁰.

Zdaniem Neila Postmana żadna kultura nie może uniknąć negocjacji z techniką, w której technika jednocześnie dając, coś odbiera. Technofobia zdaniem Neila Postmana zatacza szerokie kręgi²¹. Przypomina przytaczany przez Naisbitta w *High tech — high touch* technologiczny Armagedon „Niektórzy obawiają się, że podobnie jak wszechmocny gniew Boga, potknięcia technologii komputerowej zagrożą wprowadzeniem w nasze życie kompletnego chaosu — z nieba zaczną spadać samoloty, pociski wystrzeliwane będą bez jakiejkolwiek kontroli”²². Pewna grupa osób traktuje technologię na wzór Wielkiego Brata, technologia jest wszechogarniająca, niebezpieczna, inwigilująca, ma władzę nad każdym i w każdej chwili może stać się źródłem naszego zagrożenia „majla też nie jestem pewna, ściany mają uszy i oczy... Boże oni podsłuchują moje myśli” (autentyczna wypo-

¹⁸ Włodzisław Duch, *Fascynujący świat komputerów*, NAKOM, Poznań 1997.

¹⁹ Paweł Pluta, forum dyskusyjne *pl.pregierz*

²⁰ *Alibi*, forum dyskusyjne *pl.soc.religia*.

²¹ Neil Postman, *Technopol: triumph techniki nad kulturą*, tłum. Anna Tanalska-Dulęba, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2004.

²² J. Naisbitt, *op. cit.*, s. 18.

wiedź z GG). Stanisław Lem, nasz czołowy futurolog, niemal we wszystkich swoich felietonach stara się nas przekonać, że komputery to zło konieczne, właściwie tylko wprowadzają chaos w nasze życie i więcej z nimi kłopotu, niż dobrodziejstw. Z pewnością Lem należy do sztandarowych technofobów, bowiem upatruje komputerowych zagrożeń wszędzie. Każdy może podsłuchać każdego, ukraść pieniądze z konta lub dokonać zamachu terrorystycznego — komputery i sieć internetowa, to prawdziwa puszka Pandory — lepiej nie dotykać, by nie zostać skażonym.

Postman w dostępie do technologii doszukuje się czegoś na miarę wielkiej teorii spiskowej „ci, którzy kontrolują działanie jakiejś konkretnej technologii, skupiają w swoich rękach władzę i nieuchronnie zawiązują pewien rodzaj spisku przeciwko tym, którzy nie mają dostępu do wyspecjalizowanej wiedzy udostępnianej przez tę technologię”. Postman w komputerach upatruje źródła całkowitej inwigilacji oraz redukcji człowieka do *n*-tego numeru²³. Owszem komputery z pewnością są źródłem niezwykle cennych informacji o użytkownikach i internautach. Ruch w sieci i zawierane tam transakcje pozwalają na określenie preferencji użytkownika. Nie byłabym jednak skłonna twierdzić, iż pojawienie się internetu i nowoczesnych technologii otworzyło przysłowiową puszkę Pandory.

Jeśli chcielibyśmy wskazać na technofiliów, to z pewnością sztandarowym wzorem będą tutaj japończycy. M. Filiciak pisze: „Technologia jest dla nich nie tylko sposobem na ułatwienie sobie życia, ale także fetyszem. Japończyków podniecają maszyny i sposób, w jaki one działają. Wystarczy obejrzeć kilka *anime* o tematyce s-f, by zobaczyć jak pokazywane są tam urządzenia mechaniczne. Najbanalniejsze z pozoru czynności, jak otwieranie zamka w drzwiach, wsiadanie do windy czy przeładowanie broni, pokazuje się z pieczołowitością, najwyższą dbałością o szczegóły. Nawet proste, wydawałoby się, mechanizmy działają w cudownie skomplikowany sposób i jeśli ktoś lubi preferowany tutaj typ estetyki (chrom i układy scalone), może z przyjemnością oglądać te sceny setki razy. Japończycy, jak nikt inny, oswoiili technikę — dla nich stal nie jest zimna i nieprzyjazna, przeciwnie”²⁴.

Naisbitt pisze o niezwykle ekscentrycznym — z polskiego punktu widzenia — zjawisku zatrważającej moim zdaniem hysterii technologicznej, którą można by metaforycznie scharakteryzować jako wszechmocny gniew Boga, który z naszego życia czyni totalny chaos w sytuacji, gdy techniki komputerowe zawodzą. W tym celu buduje się nawet domy, które w sytuacji zagrożenia pozwoliłyby na przetrwanie poza siecią²⁵. Jak podkreśla, w latach 70. i 80., technofobia głównie koncentrowała się wokół niemożności stosowania i kontrolowania technologii, ze względu na egalitarność dostępu do niej, obecnie technofobia objawia się na płaszczyźnie społecznego lęku przed wykluczeniem z grona beneficjentów.

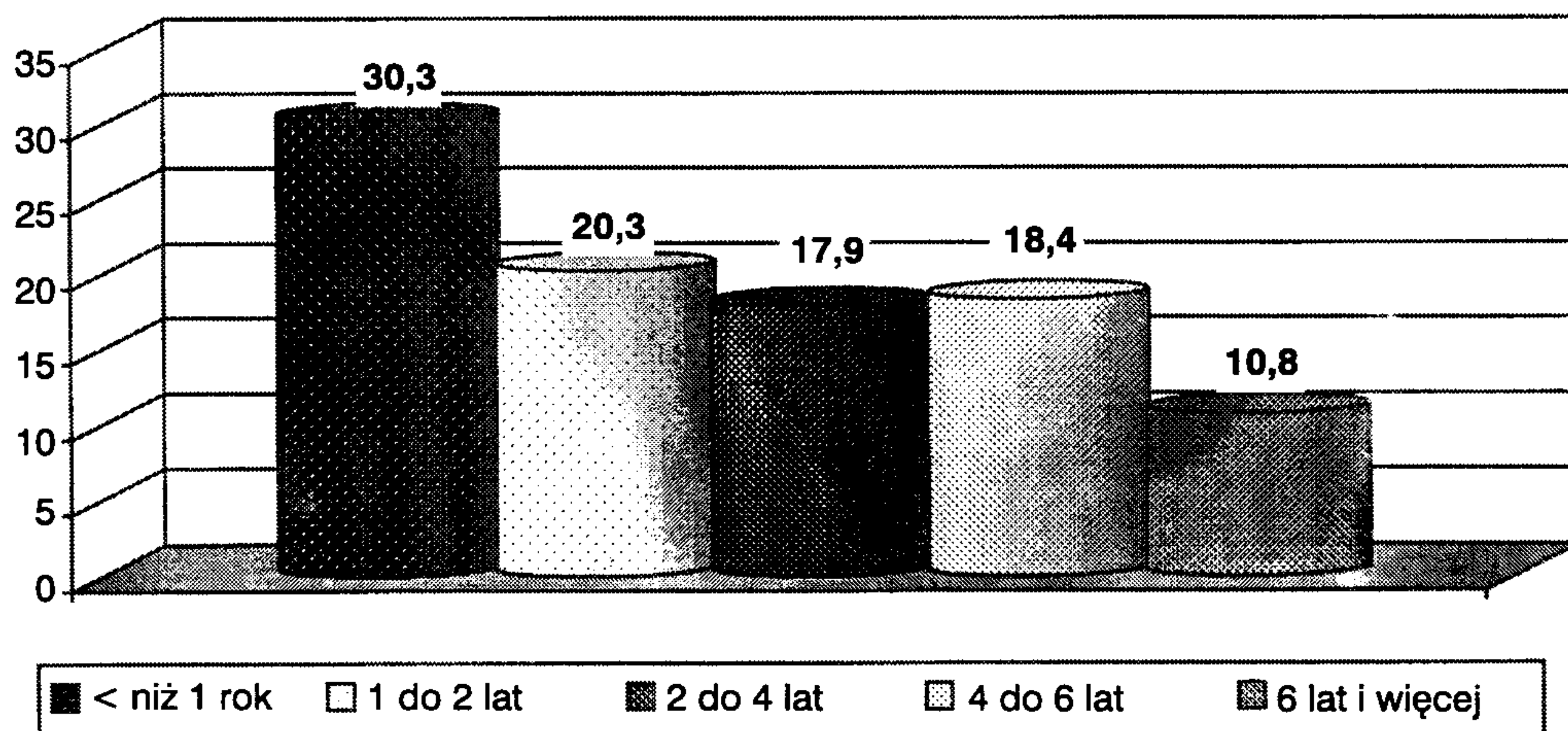
²³ N. Postman, *op. cit.*

²⁴ Mirosław Filiciak, *Myśląca maszyna, jako bohater anime*, <http://www.cyberforum.edu.pl/teksty.php3?ITEM=8>

²⁵ J. Naisbitt, *op. cit.*

Pojawia się tutaj zjawisko *digital divide* tzw. cyfrowego podziału (Wenta), o którym w następnym akapicie.

Z badań przeprowadzonych w lutym 2003 roku w Uniwersytecie Kalifornijskim (University of California, Los Angeles, UCLA) wynika, iż najwięcej technofobów (30,3%) występuje wśród nowicjuszy internetowych, tj. podłączonych do sieci krócej niż rok. Technofobia maleje wraz z użytkowaniem internetu, najmniejszą liczbę technofobów stanowią zaawansowani internauci (10 godzin i więcej tygodniowo), wśród których tylko 10,8% stanowią obawiający się szeroko pojętych technologii komputerowych²⁶.



Rys. 2. Technofobia wśród użytkowników Internetu

Źródło: Opracowanie własne na podstawie *The UCLA Internet Report: Surveying the Digital Future Year Three*, luty 2003.

Jak zauważył jeden z internautów, którego zapytałam o stosunek do internetu, jest on niesłusznie przedstawiany „jako rozwiązanie wielu problemów, panaceum na bolączki naszych czasów. Bezzasadne. Żadne media nie uczynią nas ludźmi lepszymi same z siebie”.

²⁶ Magdalena Szpunar, *Spółeczności wirtualne jako nowy typ społeczności — eksplikacja socjologiczna*, „Studia Socjologiczne”, nr 2, 2004.

Cyfrowy podział

Niestety życie w wieku dostępu — określenie zastosowane przez Jeremy'ego Rifkina w *Wiek dostępu*²⁷ — rzeczywiście dla osób wykluczonych spoza kręgu nowoczesnych technologii może być prawdziwą udręką. W związku z pojawieniem się internetu pojawia się termin cyfrowego podziału — jako nowej formy nierówności społecznych — dzielącego ludzi na tych, którzy posiadają lub nie, dostęp do internetu. Szczegółowej analizy cyfrowego podziału wywołanego nierównym dostępem do sieci dokonuje Manuel Castells w *Galaktyce Internetu* w rozdziale „Cyfrowy podział z globalnej perspektywy”. Castells odpowiada na dwa zasadnicze pytania — jakie czynniki wpływają na zróżnicowanie w dostępie do internetu i korzystania z jego potencjalnych możliwości oraz w jaki sposób dostęp lub jego brak przekładają się na większe możliwości lub ich brak²⁸. Jak podkreśla Postman, upowszechnienie techniki komputerowej dla jednych bywa dobrodziejstwem, bez którego właściwie nie potrafią się obejść, dla innych jest narzędziem właściwie zbędnym i wcale nie pożądanym²⁹. Umberto Eco twierdzi, iż społeczeństwo w erze dostępu podzieli się na trzy klasy³⁰:

- proletariuszy, nie mających dostępu do komputerów i książek, uzależnionych od przekazu audiowizualnego, czyli telewizji;
- drobnomieszczaństwo, które umie korzystać z komputera biernie;
- nomenklaturę, która wie, jak wykorzystać komputer do wykonywania analiz, potrafi odróżniać informacje wartościowe, od nic nie wnoszących.

Typologię zaproponowaną przez Eco nieco parafrazuje Ryszard Tadeusiewicz, pisząc o powstaniu dwóch dychotomicznych struktur — z jednej strony digitariatu, jako uprzywilejowanej grupy osób, potrafiących biegle posługiwać się technikami informatycznymi, zaś z drugiej — proletariatu sieciowego, który tworzą osoby nie potrafiące lub nie mogące korzystać z technik informacyjnych³¹. Píše o tym także Lesław Haber, analizując społeczność akademicką AGH. Według autora digitariat informacyjny, tj. grupa najbardziej zaangażowanych użytkowników sieci stanowi 70% społeczności AGH, 20% stanowi cogitariat, jako pasywna grupa użytkowników, zaś 10% to osoby pozbawione interakcji z siecią — proletariat informacyjny³². Problem ten poruszają również Goban-Klas i Sienkiewicz — zauważają oni, iż choć nowe media są konstruowane jako tzw. *user friendly*

²⁷ Jeremy Rifkin, *Wiek dostępu. Nowa kultura hiperkapitalizmu, w której płaci się za każdą chwilę życia*, tłum. Ewa Kania, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2003.

²⁸ Manuel Castells, *Galaktyka Internetu. Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*, tłum. Tomasz Hornowski, Rebis, Poznań 2003, s. 275–301.

²⁹ N. Postman, *op. cit.*

³⁰ Umberto Eco, *Nowe środki masowego przekazu, a przyszłość książki*, w: Maryla Hopfinger, *Nowe media w komunikacji społecznej XX wieku*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2002, s. 539–540.

³¹ Ryszard Tadeusiewicz, *Społeczność Internetu*, Akademicka Oficyna Wydawnicza: EXIT, Warszawa 2002, s. 285.

³² Lesław Haber, *Mikrospołeczność informacyjna na przykładzie miasteczka internetowego Akademii Górniczo-Hutniczej, AGH, Kraków 2001, s. 162.*

(przyjazne użytkownikowi), znajdują głównie entuzjastów wśród młodzieży, powodując wykluczenie osób starszych. Luka tworzy się również na linii wykształcenia, a analfabetyzm komputerowy, zdaniem autorów, staje się obecnie tak dotkliwy, jak analfabetyzm literacki. Ów natłok informacji powoduje dwie reakcje — pierwszą z nich jest gorączkowe przerzucanie się od przekazu do przekazu, drugą zaś uporczywe trwanie przy swoich przyzwyczajeniach³³.

Są i tacy, którzy oponują przeciwko idei równości dostępu do technologii, Jan Winiecki równość dostępu do informacji, a więc likwidowanie cyfrowego podziału traktuje jako pewną utopię — „Nasi «postępowcy» chcieliby stworzyć globalny komunizm w dostępie do «wiedzy, informacji i technologii komunikacji» oraz «nieodnawialnych zasobów, takich jak paliwa czy woda pitna». I technologie, i zasoby należą do tych, którzy je tworzą, lub do tych, na których terytorium znajdują się owe zasoby. Kto i jakim prawem miałby decydować o tym, że na przykład Indie mają część wody swoich rzek przekazać Pakistanowi? To samo dotyczy innych zasobów. Z kolei technologie są wytworem ludzkiej inwencji zamienionej w konkretne, używane w gospodarce technologie. Są chronione patentami. Czy technologie również miałyby być udostępniane — w ramach globalnej urawniłowki — nieodpłatnie każdemu, kto ich sobie zażyczy? Pamiętajmy, że innowacje powstają dlatego, że wynalazcom opłaca się inwestować swój czas i pieniądze, by później czerpać korzyści materialne z zastosowania wynalazków w gospodarce. Rewolucja przemysłowa dokonała się właśnie w Anglii, a nie gdzie indziej, bo powstały tam warunki dla innowacji. Anglia była bowiem pierwszym krajem na świecie, który wprowadził (już w 1621 r.) prawo patentowe. Nasi «etyczni postępowcy», ogarnięci szlachetną — ich zdaniem — pasją równości, chcieliby zepchnąć nas w świat średniowiecza, kiedy to technika była najczęściej czymś w rodzaju hobby dla pasjonatów majsterkowiczów”³⁴.

Należy pamiętać, że internet niesie ze sobą prawdziwe zagrożenia. Mam tu na myśli szeroko zakrojoną kampanię „Dziecko w Sieci”, pod hasłem „Nigdy nie wiadomo, kto jest po drugiej stronie”. Kampania ta miała zdaniem organizatorów uwrażliwić opinię społeczną na problem pedofilii w internecie, edukować dzieci w zakresie bezpieczeństwa w sieci. Z pewnością niejednen z nas zauważył billboardy, na których po jednej stronie siedzi przed klawiaturą mała, dwunastoletnia dziewczynka, zaś po drugiej, w podartym, przyciasnym podkoszulku, otyły pan Wojtek, który z pewnością mógłby być ojcem Ani. Na potwierdzenie faktu, iż nie jest to problem marginalny, chciałabym podać wyniki badań przeprowadzonych przez Fundację Dzieci Niczyje zgodnie z którymi: 92% polskich dzieci korzysta z internetu w celach komunikacyjnych, z czego 87% dzieci podaje obcym swój adres e-mail, 64% dzieci podaje obcym swój numer telefonu, 42% dzieci podaje obcym swój adres zamieszkania, 44% przesyła obcym swoje zdjęcie, a 25% spotyka się z osobami poznanymi w internecie.

³³ T. Goban-Klas, P. Sienkiewicz, *op. cit.*, s. 100–103.

³⁴ Jan Winiecki, *Orwell 2004*, „Wprost” nr 1141, 10 październik 2004.

Personifikacja maszyn

Według Byrona Reevesa i Clifforda Nassa ludzie traktują komputer jako rzeczywistego partnera interakcji, o określonych cechach psychicznych, uważając iż ludzie dopasowują osobowość maszyny do swej osobowości³⁵. Badacze stwierdzili, że ludzie o cechach osobowości dominującej postrzegają komputer również jako wyposażony w osobowość dominującą.

Bardzo często technologia bywa przez ludzi personifikowana, nadawane są jej cechy ludzkie. Według naukowców Uniwersytetu Stanowego Pensylwania, ludzi z komputerami łączą silne więzi emocjonalne. Analizując zachowania studentów, korzystających z 800 terminali komputerowych, dowiedziono, iż użytkownicy często są wierni jednej lub dwóm maszynom. Przejawia się to w tym, iż mimo że inne stanowiska komputerowe są wolne, użytkownicy czekają, aby skorzystać, właśnie z tego, a nie innego komputera. Zdaniem badaczy należałoby zmienić sposób reklamowania komputerów, jako czegoś trwałego, godnego zaufania³⁶. Do podobnych wniosków doszedł Jeng-Yi Tzeng, badacz z Tajwanu. W wyniku jego badania okazało się, że ludzie wolą pracować na komputerze, „ciepłym emocjonalnie”, niż na „zimnej” maszynie. W tym celu napisał dwie gry, polegające na odgadywaniu chińskich przysłów. Kiedy gra działała wadliwie, co było zamierzonym celem autora, komputer reagował w dwojaki sposób:

- standardowo „To nie jest poprawna odpowiedź”,
- kurtuazyjne „Przepraszamy, że podane wskazówki nie okazały się dla ciebie pomocne. Spróbuj jeszcze raz”.

Tzeng stwierdził, iż komunikaty typu „Krytyczny błąd”, bądź „Wprowadź poprawny PIN KOD” zniechęcają użytkowników, i powinny być zastąpione bardziej uprzejmymi³⁷. Reeves i Nass, przedstawiają koncepcję równania mediów (*media equation*), według której, ludzie traktują media tak, jakby to były żywe, społecznie reagujące istoty. Ich zdaniem naszym kontaktom z mediami towarzyszą takie same zasady, jak normalnemu życiu społecznemu, bowiem nie posiadamy zdolności odróżniania prawdziwych relacji interpersonalnych, od kontaktów z pozbawioną świadomości i intelektu maszyną³⁸. Z pewnością system Windows należy uznać za system mało przyjazny użytkownikowi, bowiem komunikaty przez niego wydawane mają charakter *stricte* formalny, bez odniesienia do osoby.

Jak zauważa Włodzisław Duch, komputery doskonale sprawdzają się w roli kozłów ofiarnych. Redaktorzy gazet coraz częściej swe błędy zrzucają na

³⁵ Andrzej Łukasik, Kazimierz Gellera, *Potrzeba aprobaty społecznej jako zmienna psychologiczna profilująca korzystanie z Internetu*, w: Mieczysław Radochoński, Barbara Przywara, *Jednostka-grupa-cybersieć. Psychologiczne, społeczno-kulturowe i edukacyjne aspekty społeczeństwa informacyjnego*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania, Rzeszów 2004, s. 94.

³⁶ <http://www.cyberforum.edu.pl/newsy.php3?ITEM=61>

³⁷ Michał Parzuchowski, *Grzeczny komputer*, *Charaktery* nr 9, 2004, s. 6.

³⁸ Jan Gałkowski, *Internet a rzeczywistość wirtualna*, w: Mieczysław Radochoński, Barbara Przywara, *Jednostka-grupa-cybersieć. Psychologiczne, społeczno-kulturowe i edukacyjne aspekty społeczeństwa informacyjnego*, op. cit., s. 186.

komputer, literówki, miast przeprosić autora³⁹. Owszem należy przyznać rację Postmanowi, że nieco paradoksalnie brzmią słowa, iż ludzie są podobni do maszyn, aż po stwierdzenie, że ludzie prawie niczym nie różnią się od maszyn — finalnie stwierdzając absurdalnie, że ludzie są maszynami. Metafora człowieka-maszyny właściwie na stałe wtargnęła do naszego życia⁴⁰. Zdarzyło mi się nawet usłyszeć stwierdzenie o „zresetowaniu dysku”, co miało oznaczać odstresowanie się przez stan upojenia alkoholowego. Komputery są traktowane jak osoby, mówimy że atakują je „robaki”, czyli *de facto* żywe organizmy, czy „wirusy”. Z pewnością nierzadko byliśmy świadkami sytuacji, gdy tłumaczono nam niemożność wykonania jakiegoś zadania „bo komputery się zawiesiły” — komputer bywa tutaj traktowany, jako jednostka autonomiczna, na którą nie bardzo wiadomo jak wpłynąć. To także moim zdaniem przejaw traktowania komputera-maszyny, jako żywej istoty, mogącej mieć złe dni, czy chwilowe kaprysy. Oczywiście bardzo często niemożność wykonania jakiegoś zadania wynika z braku umiejętności obsługi. Niezwykle trafna jest tu metafora opisów Postmana, do kafkowskiego *Procesu*, w którym Józef K. zostaje oskarżony — problem w tym, że nie wie przez kogo i o co. Moje spostrzeżenia potwierdzają wyniki badań prowadzonych przez Zakład Społeczeństwa Informacyjnego Uniwersytetu Szczecińskiego. W badaniu tym, badano tzw. społeczny odbiór informatyki. Oto spostrzeżenia⁴¹:

- na drzwiach wisi karteczka „bank zamknięty, bo popsuły się komputery”,
- NIP prześlemy Panu pocztą, bo system się zawiesił, a informatyk przychodzi do nas tylko w czwartki,
- odpowiedź dostanie Pan za tydzień, bo trzeba to wprowadzić do komputera, a osoba, która go potrafi obsługiwać jest na zwolnieniu,
- tak policzył komputer — i widać tak musi być, najwyżej może Pan złożyć odwołanie do kierownika, ale i on niewiele poradzi, bo program dostaliśmy z centrali!,
- dlaczego teraz sprzedaż każdego biletu trwa 15 minut, a nie jak poprzednio — 5? To przez ten komputer! itd. itd.

Właściwy stosunek do technologii

Blisko połowa dorosłych Polaków (45%) uważa, iż dzięki rozwojowi nowoczesnych technologii świat stanie się lepszy, co trzeci (32%) uważa, że za sprawą nowoczesnych technologii świat nie będzie ani lepszy, ani gorszy, zaś co siódmy (15%) dostrzega głównie zagrożenia. W porównaniu z 2002 rokiem, niemal dwukrotnie wzrosła liczba osób obawiających się technologii, zmniejszyła się zaś liczba nie mających zdania w tej kwestii⁴².

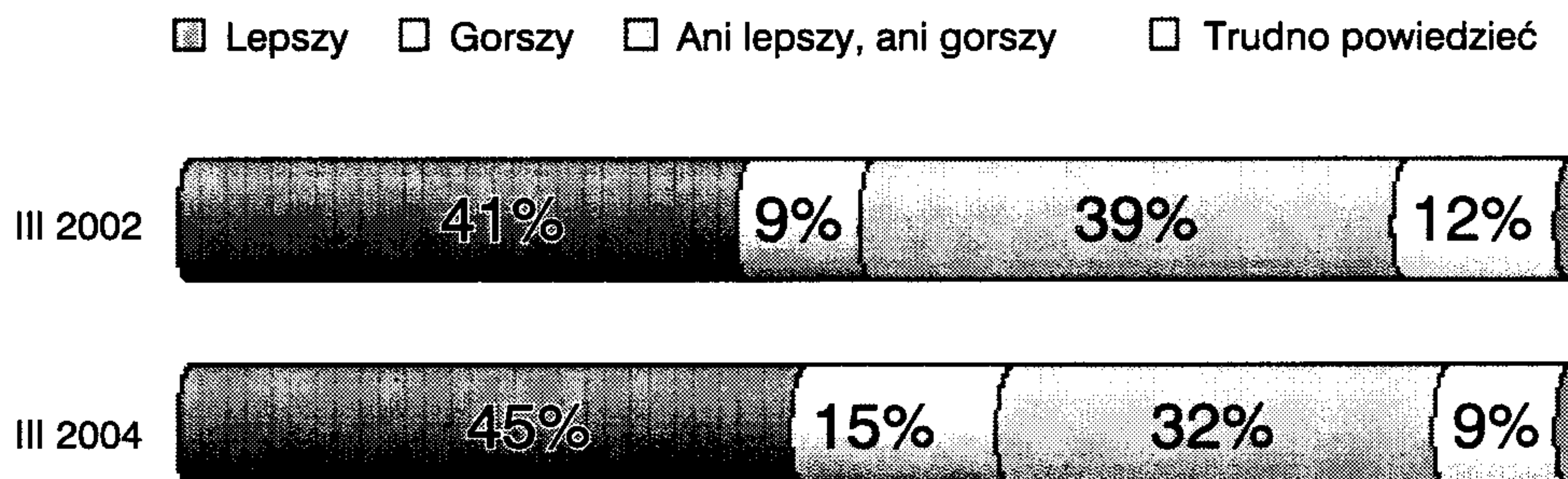
³⁹ W. Duch 1997, *op. cit.*

⁴⁰ N. Postman, *op. cit.*

⁴¹ Andrzej Szewczyk, *Społeczeństwo informacyjne — utopia czy rzeczywistość*, „Transformacje”, 1–4, 2002.

⁴² Michał Wenzel, *Internet i komputery w gospodarstwach domowych*, Komunikat CBOS, BS/50/2004.

JAK PAN(I) SĄDZI, CZY DZIĘKI NOWYM TECHNOLOGIOM, TAKIM JAK INTERNET I TELEFONIA KOMÓRKOWA, ŚWIAT STAJE SIĘ LEPSZY CZY TEŻ GORSZY?



Rys. 3. Ocena wpływu nowych technologii na świat

Źródło: M. Wenzel, *Internet i komputery w gospodarstwach domowych*, Komunikat CBOS, BS/50/2004

Postman tworzy typologię kultur, dzieląc je na trzy rodzaje: kultury posługujące się narzędziami, technokracje i technopole. Kultury posługujące się narzędziami właściwie są już w zaniku. Narzędzia rozwiązywały podstawowe problemy życia materialnego, począwszy od wykorzystania energii wodnej, wiatraki, pług, aż po narzędzia służące światu symbolicznemu, sztuki, polityki, religii, takie jak zamki, czy katedry. W technokracji narzędzia odgrywają centralną rolę, narzędzia same w sobie stają się kulturą — jej centrum. W przeciwieństwie do kultury, posługującej się narzędziami, która potrafiła obyć się bez narzędzi, nierzadko żywiąc do nich niechęć, technokracja bez narzędzi żyć nie potrafi. Technokracja przyniosła ze sobą zegar mechaniczny, prasę drukarską, które w znaczny sposób zmieniły relacje między człowiekiem a kulturą. W technokracji na piedestały wynosi się wynalazczość, nagradzając tych, którzy produkują dobrze i tanio, wedle zasady „niewidzialnej ręki rynku”. Tytułowy technopol, Postman definiuje jako totalitarną technokrację i dominujące przekonanie, iż technika może myśleć za nas. Technokracje za oczywistość przyjmują fakt, iż ludzi trzeba nierzadko traktować na równi z maszynami, jest to jakby produkt uboczny rozwoju technologii. W technopolu zaś, sens ludzkiego życia odnajduje się tylko w maszynach i technice. Przeciętny specjalista technopolu jest ignorantem w niemal każdej dziedzinie, niezwiązanej z profesją, którą się zajmuje. Tutaj także Postman pozwala sobie na uszczypliwości wobec psychologów, socjologów, którzy posługując się narzędziami statystycznymi zapomnieli o dobru i złu, wskazując tylko na to, co można obiektywnie i racjonalnie zmierzyć⁴³.

Jaki więc powinien być właściwy stosunek do komputerów, czy powinna być to relacja oparta na dominacji, równości, czy wręcz przeciwnie uległości? Przywoływani badacze Byron Reeves i Clifford Nass uważają, iż istnieje wiele poglądów na tę kwestię. Według jednych komputery powinny być traktowane jako

⁴³ N. Postman, *op. cit.*

narzędzia, a więc winny podlegać użytkownikowi. Inni twierdzą, że komputer winien być traktowany jako mistrz, sprawujący zwierzchnictwo w stosunku do użytkownika, komputer jest tutaj traktowany jako kreator, autonomiczny czynnik, przewodnik. Według Reevesa i Nassa relacje człowiek-komputer winny być wyrównane, wymienne „Komputery są tylko maszynami i nie powinno się zachęcać ludzi, aby myśleli o nich inaczej (...) Ludzie i maszyny naprawdę zależą od siebie nawzajem. Maszyny nie mogą działać skutecznie bez udziału ludzi i mimo że sytuacja przeciwna jest z pewnością możliwa, nowoczesne społeczeństwo usiłuje wykorzystać maszyny w coraz większym stopniu”⁴⁴.

Dopiero uświadomienie sobie symptomów odurzenia technologicznego może zdaniem Naisbitta pomóc w zrozumieniu roli jaką odgrywa technologia, czy też mogłaby odgrywać w naszym życiu. Trzeźwa, realistyczna ocena technologii, pozwala — według autora — rzeczowo ocenić znaczenie technologii, wypracowując odpowiedni do nich stosunek. Według twórcy *High tech — high touch* już dzisiaj można zacząć przewidywać kierunki rozwoju nowych technologii i debatować nad ich zaletami oraz konsekwencjami. Naisbitt przytacza, słuszne moim zdaniem, słowa Johna Selovera, który twierdzi, iż jeśli kocha się technologię, to postępuje się z nią ostrożnie, bez lekkomyślności. Użytkownicy technologii winni ją kształtować, zamiast ją odrzucać tak jak to robią technofobowie, czy ślepo jej ufać tak jak to czynią technofile. Podtruci kuszącymi technologicznymi przyjemnościami i obietnicami nie zważamy — zdaniem autora — na konsekwencje, jakie niesie ze sobą technologia, zastanawiając się dlaczego przyszłość jest tak nieprzewidywalna. Amerykanie, zdaniem twórcy *High tech — high touch*, przyznając technologii specjalny status traktują ją jako coś z góry nadanego, co nie wymaga żadnej refleksji. Parafrazując słowa Marshalla McLuhana, który stwierdził „nie wiem, kto wynalazł wodę, ale z pewnością nie była to ryba”, analogicznie użytkownicy nowych technologii zanurzeni w oceanie udogodnień technicznych, nie potrafimy zdefiniować dokąd owa technologia nas zaprowadzi. Oczywiście nie wszyscy przyjmują technologię z całym jej dobrodziejstwem, obok niewątpliwych zalet, dostrzegają jej destrukcyjny, alienacyjny wpływ na relacje międzyludzkie. Naisbitt bezlitośnie demaskuje fałszywe obietnice technologii, która miast odtruwania za pomocą całego zestawu narzędzi relaksacyjnych, usuwających stres i skołatane nerwy, zrywa międzypokoleniowe więzi, eliminując z pola widzenia młodzieży rodzinę, czy Kościół jako elementy socjalizujące, wprowadza telewizję, wideo, internet, które stają się „najdoskonalszymi” przekąźnikami wartości. Naisbitt pisze wprost „telewizja serwująca duże porcje gotowych rozwiązań, służy za substytut duchownego, matki i ojca”. Autor *High tech — high touch* wskazuje na swoisty paradoks Amerykanów, którzy chcąc wyrwać się z sideł technologii, wciąż coś uzupełniają, łykając co roku 10 miliardów (!) pastylek, zjadając jednocześnie średnio mniej niż jeden owoc dziennie. Granica między tym

⁴⁴ Byron Reeves, Clifford Nass, *Media i ludzie*, tłum. Hanna Szczerkowska, PIW, Warszawa 2000, s. 190–191.

co realne, a nierealne zaciera się. Technologia mami setkami gotowych rozwiązań, mających nas uczynić lepszymi, mądrzejszymi, bardziej wydajnymi, szczęśliwsiymi. Technologia ma zapewnić nam bezpieczeństwo, stabilizację, kontrolę, uwalniając nas od zmartwień i odpowiedzialności. Obiecując że połączy i pozwoli utrzymać bliskość z rodziną i przyjaciółmi na całym świecie *de facto* izoluje i separuje od realnych kontaktów, sprawiając iż wolimy być ze sobą *on-line* niż *off-line*. Obietnice technologii to miód na uszy Amerykanów, którzy — pisze Naisbitt — chcą wierzyć, że wszystko da się rozwiązać. Debata na temat wpływu technologii, mającej ocalić ludzkość lub ją zniszczyć powraca — zdaniem Naisbitta — w kształcie niemal niezmienionym od czasów luddystów, którzy na początku rewolucji przemysłowej niszczyli fabryczne maszyny tekstylne. Debata w kategoriach dychotomii dobro-zło jeszcze bardziej pogłębia różnice pomiędzy skrajnymi stanowiskami, które apoteozują lub odrzucają technologię⁴⁵.

Zagrożenia — smog informacyjny

Eco słusznie zauważa, iż obfitość informacji może informację zniszczyć — „między dysponowaniem milionami megabitów informacji na jakiś temat a niedysponowaniem ani jednym nie ma wielkiej różnicy”⁴⁶. Podkreśla się, iż rosnąca ilość informacji doprowadziła społeczeństwa do stanu nadmiaru informacji⁴⁷.

Postman postrzega technopol jako formę kulturowego AIDS — tutaj akronim ten oznacza Anti-Information Deficiency Syndrome — syndrom braku odporności na informację. I właściwie wszystko przyjmuje się za dogmat, jeśli wypowiedź rozpoczyna się od słów „badania pokazały że...” lub „naukowcy twierdzą...”. Postman twierdzi wręcz, że informacja może być zabójcza, gdy nie ma swego miejsca przeznaczenia i nie wiadomo jakiemu celowi ma służyć. W związku z pojawieniem się społeczeństwa informacyjnego, w którym głównym dobrem jest informacja mówi się o chaosie informacyjnym. Ów chaos informacyjny przypomina zdaniem Postmana potasowaną talię kart, w której znalezienie potrzebnej informacji zdaje się na los przypadkowości. Ów chaos informacyjny Tadeusiewicz nazywa smogiem informacyjnym, pisząc, że gdy „zmieszanie w sposób praktycznie uniemożliwiający oddzielenie wartościowych przekazów od zapisów niedokładnych, bałamutnych, czy wręcz totalnie nieprawdziwych — to użyteczność informacji zmienia się w swoje zaprzeczenie (...) są ich tysiące i mogłyby być użyteczne, ale ponieważ są rozdrobnione i rozproszone, tworzą informacyjną mgłę, która oślepia i dusi, utrudnia orientację”⁴⁸. Informacja zdaniem Postmana stała się czymś w rodzaju śmieci, z którymi nie bardzo wiadomo co zrobić.

⁴⁵ J. Naisbitt, *op. cit.*

⁴⁶ U. Eco, *op. cit.*, s. 538.

⁴⁷ Bogumiła Barańska, Czy zmierzamy do społeczeństwa informacyjnego? w: *Spółeczeństwo informacyjne. Wizja czy rzeczywistość?*, Lesław Haber (red.), AGH Kraków 2004, s. 172.

⁴⁸ R. Tadeusiewicz, *op. cit.*, s. 121.

Jak zauważa Łysakowski ufamy sieci, bo daje nam poczucie kontroli nad informacją — „Dlatego dziarsko siadamy przed monitorem, włączamy modem i sprawdzamy dokładnie wszelkie możliwości. W efekcie po 2 godzinach surfowania jesteśmy zdezorientowani i nadal nie wiemy, co wybrać. Jeśli szukaliśmy materiałów do pracy badawczej, mamy megabajty informacji, które wzajemnie sobie przeczą i których bez wizyty w bibliotece nie zweryfikujemy”⁴⁹.

Lem w jednym ze swoich felietonów natłok informacji nazywa wręcz szarańczą informacyjną „sama informacja staje się poza seksem rodzajem odurzającego, labiryntowego narkotyku dla szyfrantów-deszyfrantów (...) tak zatem *cold war* zastępować zaczyna *information war*. Być może coraz trudniejsze stanie się rozróżnianie ziarna od plew, prawdy od kłamstwa, danych autentycznie wzbogacających wiedzę od falsyfikatów, a przede wszystkim odsiewanie informacyjnego śmiecia”⁵⁰.

Przeprowadzając kilkanaście wywiadów swobodnych z internautami Salonu Książki, portalu Wirtualna Polska, zauważyłam, iż także i oni traktują internet jak wielki śmietnik. Jeden z internautów napisał „można w nim długo grzebać i nic nie znaleźć. Można odnaleźć dzieła sztuki. Niestety informacje, z którymi się stykamy w Internecie są na ogół trudne do oceny — chyba, że ktoś jest ekspertem w danej dziedzinie. Każdy może założyć stronę o lękach, chorobach, nauce, ludziach itp. Można bez problemów szerzyć dowolne poglądy i to bez ograniczeń przestrzennych i czasowych. Sam staram się korzystać z tego co dobre — maile, wiadomości, portale tematyczne itp., a ograniczać w miarę możliwości to co negatywne. Niestety stykając się z brudem zawsze jakiś osad pozostanie”.

Nie bez kozery można powiedzieć, że miniony wiek należy uznać za wiek komputerów. Komputery i internet wywierają tak ogromny wpływ na nasze życie, jak żadne dotychczas funkcjonujące narzędzia. Komputerom są nadawane cechy ludzkie, traktujemy je jak autonomiczne jednostki, na które nie bardzo wiadomo jak wpłynąć. Przenosimy relacje międzyludzkie na relacje człowiek-komputer, wpadając w pułapkę antropomorfizmu. Dla wielu komputer jest czymś więcej niż tylko narzędziem pracy, mają do niego niezwykle emocjonalny stosunek, aż do zupełnie negatywnych, destruktywnych konsekwencji jak uzależnienie od internetu. Nierzadko wydaje się nam, że technologia jest wszechobecna, wszechogarniająca, może wszystko, włączenie z inwigilacją naszych myśli, technofobia ogarnia coraz większe rzesze ludzi, choć zostaje niwelowana, po zaznajomieniu się z nią, zgodnie z zasadą „strach ma wielkie oczy”. Należy pamiętać, że każda technologia ma swój awers, jak i rewers. Obok niewątpliwie pozytywnych konsekwencji ma wiele negatywnych aspektów, tylko poznanie jej pozwoli wypracować właściwy do niej stosunek, daleki od euforii i katastroficznych fobii.

⁴⁹ Tomasz Łysakowski, *Internet jako źródło cierpień – i nie tylko*, <http://kiosk.onet.pl/art.html?NA=1&ITEM=1175058&KAT=243>

⁵⁰ Stanisław Lem, *Szarańcza informacyjna*, <http://lem.onet.pl/1016128,lemofon.html>